

# Bezczel, Anioły i demony (ft. WSRH)

Bezczel:

Leże tutaj sam, sam, sam w samotności  
Wrażenie mam jakbym leciał w otchłań ciemności  
To skomplikowane jacy jesteście prości  
Anioły i demony walczą we mnie, dwie skrajności  
Aniołowie strzegą za dnia, diabeł kusi nocami  
Przewracam się z boku na bok i szpachluje sufit oczami  
Zimnego potu krople spływają mi po skroniach  
Stary różaniec trzymam mocno w dłoniach

Próbuję rozmawiać z Bogiem, lecz on mnie nie chce słuchać  
Bo kiedy on miał czas dla mnie, niestety mnie nie było mnie tutaj  
Patrze na wskazówki, one stoją w miejscu  
Ja uwięziony w dwóch światów obrotowym przejściu  
Każda sekunda to wieczność, kurtyna nocy  
Nie potrafię się wyrwać ze szponów niemocy  
Rozchodzi się ciche echo w ciemnych agonii ulicach  
Brakuje tchu, snu, nie mogę oddychać

Ref. x2

Jedne chcą mnie dusić, drugie reanimować  
Jedne chcą dręczyć mnie, drugie ratować  
Dobre chcą mnie chronić, złe zaciskają szpony swe  
Czuję ich obecność, anioły i demony

Słoń:

Cieżar myśli mnie przygniata, wolno zapadam się w łóżko  
Ledwo widzę na oczy, choć nadal nie mogę usnąć  
Nadal oddycham wódką, choć nie mam czym już rzygać  
Leże po ciemku jak w trumnie i przytula mnie strzyga  
Połykam coś na sen, bo to nieraz mi pomogło  
Ciśnienie gniecie mi czaszkę jak ocean łódź podwodną  
Przez zasłonięte okno wpada jasny promień słońca  
Mam wrażenie, że zatracam z rzeczywistym światem kontakt

Sheller:

Zmęczony wzrok wbity w sufit, zimny pot, prąd, w duszy ucisk  
Nie mogę siebie znieść, a co dopiero ludzi  
W głowie głos, co nie umilkł, chory umysł, chore myśli  
Nie potrafię przestać niszczyć, ranię bliskich  
Autodestrukcyjny instynkt podlewany wódką  
Łatwo stracić grunt, ziom, choć może już za późno  
Nie mam kontaktu ze stwórcą, w pierś wbite szpony strzygi  
W zakamarkach psychy uczę się jak nienawidzić

Ref. x2

Jedne chcą mnie dusić, drugie reanimować  
Jedne chcą dręczyć mnie, drugie ratować  
Dobre chcą mnie chronić, złe zaciskają szpony swe  
Czuję ich obecność, anioły i demony

Bezczel:

Lękowe stany przeważnie miewamy nocą  
Kiedy zostajemy sami z myślami, ręce się pocaą  
Miliony myśli czarnych, kłębi mi się w głowie  
Niech najgorsza z nich nigdy nawet nie przyśni się Tobie  
Moja rodzina modli się o mnie codziennie  
A mi się zdarza zapominać, nie myśleć o nich zupełnie  
Zapłakana mama przez łzy mi powtarza  
"Proszę cię, synu, weź bardziej na siebie uważaj  
Może się w końcu ogarniesz, zatroszczysz się o siebie?  
Jeśli Ty nie skończysz z wódką, to wódka wykończy Ciebie"  
Matki marnotrawnych synów mają najgorzej  
Gdy synowie płyną z prądem, a w okół pływają węgorze

Ta droga w jedną stronę prowadzi do zatracenia  
Człowiek jest głupi, bo póki nie straci to nie docenia  
Robi się jasno już, budzi się miasto ze snu  
Światła miasta gasną tu, ja nie mogłem zasnąć znów

Ref.

Jedne chcą mnie dusić, drugie reanimować  
Jedne chcą dręczyć mnie, drugie ratować  
Dobre chcą mnie chronić, złe zaciskają szpony swe  
Czuję ich obecność, anioły i demony